

Krystyna Wilczewska

O czasowniku "mieć" w XVI wieku i dziś

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/4, 305-319

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA WILCZEWSKA

O CZASOWNIKU „MIEĆ” W XVI WIEKU I DZIŚ

Słownik polszczyzny XVI wieku, jego kartoteka i indeks centralny stanowią źródło do badań historycznojęzykowych, jakim nauka polska nigdy przedtem nie dysponowała. Przekonały się o tym dziesiątki badaczy, którzy korzystając z tych materiałów znaleźli rozwiązanie problemów, na które nigdy nie uzyskaliby precyzyjnej odpowiedzi, gdyby byli skazani na samodzielne wertowanie dziesiątek tysięcy kart tekstów staropolskich. Nie jest przesadą twierdzenie, że wiele prac z historii języka polskiego w ogóle nie zostałyby napisanych. Ale przypominać o tym — to już powtarzać rzeczy oczywiste. Mniej oczywiste natomiast jest stwierdzenie, że materiały te mają swoją wartość również dla lepszego poznania zjawisk współczesnej nam polszczyzny — oczywiście drogą pośrednią. Żadna z dotychczas przedsięwziętych imprez badawczych w zakresie polszczyzny nie posiada tak obfitego zaplecza materiałowego. Materiał *Słownika polszczyzny XVI wieku* został bowiem zgromadzony według zasady stuprocentowej ekscerpcji, tzn. że „rozpisaliśmy” wraz z najszerszym kontekstem każde bez wyjątku użycie każdego bez wyjątku wyrazu (chciałoby się powiedzieć: nawet najmniejszego), który znajduje się w tekstach uznanych za tzw. kanon źródeł (a jest tych tekstów ponad 200). Otrzymaliśmy w ten sposób m. in. setki, tysiące i dziesiątki tysięcy przykładów na wyrazy najczęściej używane, zwłaszcza wyrazy formalne, takie jak spójniki, zaimki i przyimki, oraz czasowniki takie jak *być* i *mieć*. A są to wyrazy, które na pierwszy rzut niepodważliwego oka, w swych najprostszych kontekstach, nie przedstawiają nic osobliwego. Stąd też przy ekscerpcji dokonywanej w oparciu o to, co w danym tekście zostało uznane za godne uwagi, wyrazy te najczęściej pozostają nie odnotowane. I tak gdy przychodzi do opisu zjawisk, które przecież stanowią najliczniejszy zespół, ów szkielet, na którym dopiero „rozpięte” są wyrazy znaczące, po prostu brak jest materiału mogącego służyć za podstawę syntezy.

Z perspektywy wieloletniego doświadczenia w pracy leksykograficznej twierdzę, że dopiero dotarcie do rzeczywistego znaczenia wyrazów formalnych pozwala na właściwe zrozumienie sensu całego zdania. Moż-

na doskonale określić znaczenie poszczególnych np. rzeczowników czy przymiotników w zdaniu, ale jak długo nie zostanie rozgryzione do głębi jakieś nie oczekiwane w tym kontekście użycie np. przyimka, najistotniejsze jądro zawartej tam myśli wymyka się spójnemu ujęciu.

Opisanego wyżej niedostatku nie doświadczają redaktorzy naszego *Słownika*, przeciwnie, zdawać by się mogło, że są przytłoczeni, zalani powodzią tysięcy kontekstów pozornie tak niewiele między sobą się różniących, że można by je nazwać zbędnym balastem. Nic niesłuszniejszego niż takie powierzchowne wrażenie. Traktując z jednakową uwagą każde użycie, nie ulegając pokusie zlekceważenia nieistotnych — z pozoru — niuansów, a przede wszystkim podchodząc do materiału bez żadnych z góry przyjętych założeń, odkrywamy, mozolnie rozszyfrowujemy zarysy spoistej, a wewnętrznie osobiwie zróżnicowanej budowy konstrukcji językowych, nierzadko po raz pierwszy dostrzeżonych. Nietypowy pojedynczy egzemplarz przy skąym materiale uchodzi uwadze lub wydaje się indywidualnym odchyleniem, to samo zaś zjawisko występujące w serii okazuje się regułą. Lektura haseł formalnych w naszym *Słowniku*, tych właśnie, które pod względem frekwencji przewyższają zwykle dziesiątki razy tzw. hasła znaczące, dostarczy na to licznych dowodów.

Ale jakież tego walor dla badacza języka współczesnego? Wyrazy, o których mowa, te, które znajdują się na naczelnych miejscach listy w słownikach frekwencyjnych, ulegają oczywiście ewolucji diachronicznej, jak każde inne zjawisko językowe, jednakże w swej olbrzymiej masie niezmiennie zachowują zasadnicze funkcje, różnicując się raczej w drugorzędnych szczegółach niż w podstawowej strukturze. Przekonał się o tym po kilkunastu latach obcowania z językiem XVI w. i po zreagowaniu mniej więcej jednej trzeciej całości.

Takim właśnie wyrazem traktowanym w dotychczasowych opracowaniach w sposób zdecydowanie niepełny jest czasownik *mieć*. Wśród użytkowników języka polskiego, nawet tych, którzy zajmują się nim profesjonalnie, panuje przekonanie, że czasownik ten ma znaczenie 'posiadać', a poza tym tylko funkcje frazeologiczne i gramatyczne (potwierdziła to moja prywatna mała ankieta). *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego prezentuje oczywiście o wiele więcej typów użyc tego czasownika, ale artykuł hasła „Mieć” nosi znamiona wyraźnej fragmentaryczności spostrzeżeń, wynikłej z braków w podstawie materiałowej.

W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* hasło to będzie nosiło liczbę frekwencyjną ponad 62 tys. Materiał ten dzieli się mniej więcej równo na dwa jakby zupełnie ze sobą nie związane zespoły: połączeń z dopełnieniem imiennym i połączeń z bezokolicznikiem (te ostatnie można nazwać formantami gramatycznymi czasowo-modalnymi). W zespole po-

nad 30 tys. użyć semantycznych (nazwijmy je tak roboczo, choć nieprecyzyjnie) znaczenie ‘posiadać’ nie stanowi nawet jednej dziesiątej. Ogólną funkcją czasownika *mieć* jest bowiem wyrażanie wielorakich powiązań między ludźmi, rzeczami, pojęciami i sytuacjami, jakie istnieją w rzeczywistości obiektywnej. Może to być — że wymienię kilka przykładowo — stosunek nosiciela do cechy, całości do części, obiektu do działania zewnętrznego, wykonawcy do czynności, przyczyny do skutku; pełny obraz możliwości tego fantastycznie produktywnego (na jednej stronie tekstu znajduje się zwykle kilkanaście jego użyć) elementu językowego zostanie systematycznie przedstawiony w tomie 13 *Słownika polszczyzny XVI wieku*.

Najliczniejszą zaś grupę znaczeniową, bo zawierającą ponad 10 tys. przykładów, stanowią użycia, których sens sprowadza się wyłącznie do tego, że są transformacją składniową zdań z czasownikiem *być* w orzeczeniu. Sens ‘być’ tkwi jako składnik elementarny u podstawy również wszystkich innych znaczeń czasownika *mieć* w jego łączliwości z dopełnieniem imiennym (z wyjątkiem zwrotów idiomatycznych typu „mieć rację”, „mieć nadzieję”), jest on w nich jednak wkomponowany wraz z całym szeregiem dodatkowych elementów współtworzących. We wspomnianej zaś grupie (która będzie stanowić temat tego artykułu) owo ‘być’ jest ostatecznym, najważniejszym i zwykle jedynym odpowiednikiem znaczeniowym. Istnienie tego typu użyć we współczesnej polszczyźnie nie zostało przeoczone przez autorów *Słownika języka polskiego*, ilustrują je tam jednak zaledwie 3 przykłady z literatury i 2 pochodzące od redakcji. W dalszych partiach tego hasła znajdują się też sporadyczne przykłady tej właśnie funkcji, ale objaśnienie ich wskazuje, że elementu ‘być’ w nich nie dostrzeżono.

Nie mogę tu przeprowadzić systematycznej paraleli między stanem XVI-wiecznym a współczesnym, gdyż do tego potrzebna byłaby taka sama wielotysięczna kartoteka, której nie jestem oczywiście w stanie zgromadzić. Będę więc jedynie, posługując się własnym osądem i pamięcią faktów językowych, orzekać każdorazowo o istnieniu lub braku danej struktury w dzisiejszej polszczyźnie.

Użycia *mieć* w znaczeniu ‘być’ układają się w system konstrukcji składniowych o określonej budowie, dających się ująć w pewną ilość wzorów parafrazowania. Dzielią się one na dwie przeciwstawne grupy, wykazujące odmienny stosunek rzeczywistości prezentowanej w zdaniu do osoby lub rzeczy będącej desygnatem podmiotu gramatycznego. W grupie pierwszej (trzykrotnie liczniejszej) zachodzi faktyczny związek sytuacyjny, w drugiej — związku tego brak, podmiot ma charakter czysto gramatyczny i żadnego udziału w sytuacji brać nie może. W obu wypadkach znajduje to odzwierciedlenie w kształcie parafrazy zdaniowej, jakiej możemy dokonać manipulując podmiotem i dopełnieniem,

zmieniając ich wzajemne pozycje. W zdaniach grupy pierwszej wyraz stanowiący podmiot przy orzeczeniu *ma* (będę używać tej formy w zastępstwie wszystkich możliwych form osób, czasów i trybów) po dokonaniu transformacji staje się jednym z członów składniowych zdania z orzeczeniem w postaci *jest*.

Niżej przytoczone przykłady wykażą, że zabiegi takie nie wprowadzają najmniejszej choćby zmiany istotnego sensu zdania, przekształcenie dokonuje się tylko „na powierzchni”, tj. w układzie składników syntaktycznych. Drugi typ zawiera zdania, których podmiot w procesie parafrazowania zanika, nie przechodzi do struktur z *jest* powstałych na ich bazie.

1. Grupa pierwsza dzieli się z kolei na kilka typów w zależności od tego, jak zachowuje się podmiot struktury wyjściowej w transformacji na zdanie z *jest*.

1.1. Typ przekształcający podmiot na przydawkę dzierżawczą według wzoru:

kto a. co (X) ma kogo a. co (Y) jakiego a. jaki, gdzie itp.
= kto a. co (Y) czyj(e) (X) jest jaki(e), gdzie itp.

— operując nazwami części zdania wyrazić to można następująco:

podmiot (X) + *ma* + dopełnienie (Y) + określenie dalsze = podmiot (Y) + przydawka dzierżawcza (X) + *jest* + określenie dalsze.

1.1.1. Jeżeli określeniem dalszym jest przydawka jakościowa, sens zdania dotyczy orzekania o cesze jakościowej kogoś lub czegoś, co ma z podmiotem rzeczywisty związek. Oto przykłady:

Caesariatus — Który długie włosy ma [=którego włosy są długie]. [Mącz 30b]¹; Barzo tej rzeczy [paw] żałował: Mając pierze tak wyborne, Iż ma pienie tak potworne [=choć pierze jego jest piękne, głos jest potworny] [BierEz N4v]; Potrawy mają tak plugawe [=potrawy ich są tak plugawe], iż poruszą drugiemu zgagę [BielKron 450v]; Ta figura kiedy ma równe kąty, nie może być, aby nie miała mieć stron równych [=jeżeli kąty jej są równe, to i boki muszą być równe]. [GrzepGeom D3]; która [wojna] aby była słuszną i szczęśliwą, ma mieć sprawiedliwą przyczynę [=przyczyna jej powinna być sprawiedliwa] [ModrzBaz 104v].

Przykłady pokazują, że nawet tam, gdzie pozornie mamy do czynienia z jednym ze znaczeń „czysto leksykalnych” czasownika *mieć*, tyle że w bardziej rozbudowanym zdaniu, rzeczywista treść orzekająca nie odnosi się do podmiotu gramatycznego, lecz do jego dopełnienia. O ile można ostatecznie rozłożyć zdanie „on ma ładną żonę” na „on ma żonę” + „ta żona jest ładna”, o tyle analogiczny zabieg dokonany na zdaniach typu „on ma duże uszy”, „on ma nadwątlone zdrowie”, „miał wzrok wbity w ziemię” dałby rezultat raczej humorystyczny.

¹ Posługuję się skrótami lokalizacyjnymi stosowanymi w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*.

W języku współczesnym możliwość tworzenia zdań według tego wzoru wydaje się nieograniczona.

1.1.2. Jeżeli określeniem dalszym jest okolicznik miejsca, zdanie odnosi się do lokalizacji czegoś związanego w jakiś sposób z podmiotem. Zdania o budowie „kto ma co gdzie” realizują jednak dwie różne możliwości parafrazowania, a tym samym reprezentują dwa różne typy odniesienia do rzeczywistości.

1.1.2.1.

kto a. co (X) ma kogo a. co (Y) w czym, na czym itp.
= kto a. co (X) czyj(e) (X) jest gdzie

— czyli

podmiot (X) + ma + dopełnienie (Y) + okolicznik miejsca = podmiot (Y) + przydawka dzierżawcza (Y) + jest + okolicznik miejsca:

wielbłądy nasze, które w Aleksandryjej mamy [=które są w Aleksandrii], aż do rzeki Eufraten poślicie [HistAl E7]; O stawie, który ma groblą między górami [=którego grobla jest między górami] [Strum H3v]; Samarytanie [...] mieli kościół heretycki na gorze Garyzym [=świątynia ich była na górze Garyzym] [WujNT 233]; By nie rzekli niewierni: Gdzież ci Boga mają [=gdzie jest ich Bóg]? [LubPs S2v]; nie mam męża doma [=męża mego nie ma w domu] [BielKron 420v].

Przypominam, że w polszczyźnie *nie ma* + dopełniacz funkcjonuje jako zaprzeczenie od *jest*; dotyczy to tylko czasu teraźniejszego.

1.1.2.2.

kto a. co (X) ma kogo a. co (Y) w czym, na czym itp.
= kto a. co (Y) jest w czym, na czym itp. czym (X)

— czyli

podmiot (X) + ma + dopełnienie (Y) + okolicznik miejsca = podmiot (Y) + jest + okolicznik miejsca + przydawka dzierżawcza (X):

Bowiem kury i drudzy ptacy mają w szyi żyły ciasne [=w szyi ptaków są ciasne żyły] [GlabGad D2]; Sroka [...] gniazdo swoje [...] ostrem cirmem zakrywa, w ktorem dwie dziurze ma [=w gnieździe sroki są dwie dziury] [FalZiol IV 26a]; Wiem, że miał w mieszku kadzidło [=w jego mieszku było kadzidło] [RejKup n6]; Jużem tak jest wyciągnion, iż nie mam całego miejsca na ciełe [=na moim ciełe nie ma całego miejsca] [BielKron 257]; Turka mając w granicy [=Turek jest w naszych granicach] już sie teraz czujmy [MycPrz I C]; Na palcu masz dyjament, w sercu twardy krzemień [=na twoim palcu jest diament, w sercu krzemień] [KochFr 70].

Oba typy są równie produktywne we współczesnej polszczyźnie, por. „mam siostrę w Warszawie”, „mam myszy w piwnicy”.

1.1.3. Jeżeli określeniem dalszym jest tzw. dopełnienie dalsze, całość zdania określa, kim w stosunku do podmiotu jest osoba (gdyż chodzi tu głównie o dopełnienia osobowe) określona dopełnieniem bliższym. Język XVI w. dostarcza tu kilku formalnych wzorów wyjściowych, które wszystkie sprowadzają się w parafrazie do tego samego schematu kon-

strukcji: „kto jest kim czyim”. Polszczyzna współczesna jest pod tym względem uboższa tylko o jedną odmiankę.

1.1.3.1.

kto (X) ma kogo a. co (Y) kogo a. co (Z)
= kto (Y) jest kim (Z) czyim (X)

— czyli

podmiot (X) + ma + dopełnienie bliższe (Y) + dopełnienie dalsze (Z) =
podmiot (Y) + jest + orzecznik (Z) + przydawka dzierżawcza do orzecznika (X):

[Mulica mówi:] Wszakom konia ojca miała [=ojcem moim był koń] [BierEz K2v]; mam obrońcę Boga [=Bóg jest moim obrońcą] [KochPs 138]; Ten Eneas pierwszą żonę miał Pryjamusową corę imieniem Kreusa [=pierwszą żoną Eneasza była Kreusa] [BielKron 60v]; Starostowie, ci mogą mieć pisarzy kogo chcą [=pisarzami starostów mogą być ci, których oni zechcą] [UstPraw B].

Schemat wyjściowy zawiera składnię tzw. *accusativus duplex*; ilość przykładów i charakter źródeł w naszej kartotece skłaniają do przypuszczenia, że nie musi to być w polszczyźnie konstrukcja zapożyczona. Struktura ta w języku dzisiejszym wydaje się normalna i pospolita, np. „ma żonę Francuzkę”, „ma syna kalekę”, „ma sąsiada lekarza”.

1.1.3.2.

kto (X) ma kogo (Y) kim (Z)
= kto (Y) jest kim (Z) czyim (X):

przełoż [Syn Boży] chciał mieć matką człowieka [=aby matką jego był człowiek] [PatKaz II 45v]; Eakowego syna świekrem będziesz miała [=syn Eaka będzie twoim świekrem] [GórnTroas 58]; Nieprzyjacielem Cię mają, Którzy fałszem narabiają [=jesteś nieprzyjacielem tych, którzy ...] [KochPs 7].

W języku dzisiejszym ten typ składni nie występuje.

1.1.3.3.

kto (X) ma kogo a. co (Y) za kogo a. za co (Z)
= kto a. co (Y) jest kim a. czym (Z) czyim (X):

wszystko chcesz otrzymać, a stąd cie wszystki rzeczy mają za sługę [=jesteś sługą wszystkich rzeczy] [HistAl 18v]; Niech cię samego za hetmana mamy [=bądź naszym hetmanem] [RejŁas w. 71]; Jeśli złoto, srebro abo bogactwo chciałbyć mieć za pociechę [=aby złoto itd. było twoją pociechą] [RejPos 138v].

Ta struktura do dziś zachowała ograniczoną żywotność — np. w utartych zwrotach „mieć kogo za męża lub za żonę”, „miałam go za przewodnika, za towarzysza”, a także „... za wzór, za przykład” [=był moim wzorem, przykładem]; „praca ma za temat ...” [=tematem pracy jest ...]. Być może jednak nie są to struktury języka potocznego.

1.1.3.4.

kto (X) ma kogo a. co (Y) z kogo a. z czego (Z)
= kto a. co (Z) jest kim a. czym (Y) czyim (X)

Zwracam tu uwagę na inną niż poprzednio rolę obu dopełnień w parafrazie, tj. elementów Y i Z; tu podmiotem staje się dopełnienie dalsze, poprzednio — bliższe:

gdyby Rzymianie ze mnie krola mieli [= gdybym był królem Rzymian] [RejZwierz 25v]; Zygmunt August miał z niego marszałka sławnego [= był sławnym marszałkiem Zygmunta Augusta] [PapPrPan A4]; niech gorczyca ma łan z ciała mego [= niech moje ciało będzie 'stanie się' łanem gorczycy] [GrabowSet 02].

Struktura ta, choć rzadka, jest dziś równie poprawna.

1.1.3.5.

kto (X) ma kogo (Y) w kim (Z)
= kto (Z) jest kim (Y) czym (X):

mam-li ja tu w tobie gdzie nieprzyjaciela [= jeżeli jesteś moim nieprzyjacielem] [CzahTr 12v].

Przykładów takich hasło „Mieć” notuje tylko 3. Była to więc prawdopodobnie struktura dopiero wstępująca, skoro istnieje do dziś wcale nie wyjątkowo, np. „mam w nim przyjaciela, powiernika, opiekuna, drugiego ojca” itp., „mam w nim zacieklego wroga”.

1.1.3.6. Okazuje się, że struktury omówione w punkcie 1.1.3. rozciągnęły swoją produktywność poza czasownik *mieć*, tworząc pewną osobliwość, która nie utrzymała się zresztą na dłużej w języku polskim. *Mieć*, jak wiadomo, nie tworzy formacji przedrostkowych, a tym samym nie wchodzi w system opozycji współrzędnych jednostek werbalnych z pogranicza leksyki i gramatyki, jakimi są pary aspektowe, formacje inicjalne, kauzatywne itp. (por. pary takie, jak „usiąść” — „siedzieć”, „powiesić” — „wisieć” itp.). Te funkcje spełniają względem *mieć* inne czasowniki, np. „dostać” (por. „mam to od Zosi” — „dostałam to od Zosi”, „mam katar” — „dostałam kataru”, „mieć żonę” — dawniej też: „dostać żony”, „mieć mądrość” — dawniej też: „dostać mądrości”). Otóż znalazłam kilkanaście przykładów na to, że odpowiedniość ta przekroczyła granice „znaczeń podstawowych” i stworzyła zaczątki paralelnej opozycji również dla znaczenia ‘być’. Tak więc na wzór „mieć kogo kogo” znajdujemy:

Te rzeczy ociec każdy jeśliby pamiętał, dostanie syna uczonego [= syn jego stanie się uczony] [GliczKsiąż Mv]

— odpowiednią bowiem parę aspektową do *być* stanowi *zostać* i *stać* się; na wzór składni „mieć kogo kim”:

jedwabnikiem go [syna] potym a nikczemnym człowiekiem dostaniesz [= syn twój stanie się jedwabnikiem 'człowiekiem zniewieściałym'] [GliczKsiąż E4v]

na wzór składni „mieć kogo za kogo”:

Gdy dostała [Polska] za krola Zygmunta zacnego [= gdy Zygmunt został jej królem] [PapPrPan Ee2v]

na wzór „mieć kogo z kogo”:

chcą-li z nich [synów] ludzi dostać, a nie podludkow [= aby synowie ich zostali ludźmi] [GliczKsiąż N3].

1.2. Drugi typ struktur zdaniowych zachowuje się w parafrazie w ten sposób, że podmiot przy *ma* staje się okolicznikiem przy *jest*, dopełnienie zaś — podmiotem:

kto a. co (X) ma kogo a. co (Y)
= kto a. co (Y) jest gdzie, tj. w czym, na czym itp. (X)

— czyli

podmiot (X) + ma + dopełnienie (Y) = podmiot (Y) + jest + okolicznik (X).

Wybór przyimka przy tak przekształconym w okolicznik podmiocie zależy od treści zdania, czyli od realnych stosunków mogących łączyć w danym wypadku desygnaty podmiotu i dopełnienia.

1.2.1. Najliczniej występuje typ odpowiadający okolicznikowi o schemacie „w czym”:

Nie cudnych sędow [‘naczyń’] patrząją. Ale jakie wino mają [= jakie w nich jest wino] [BierEz E4v]; Co ma ten żywot, na co by bezpiecznie Człowiek mógł kazać [= co jest w życiu, czemu człowiek mógłby ufać]? [KochPieś 48].

Chętnie była wykorzystywana ta składnia przez dawnych autorów dla charakterystyki jednostek terytorialnych pod różnymi względami (geograficznym, społecznym, politycznym i kulturalnym):

Ma to miasto wieżę taką, której ani Francya, ani niemiecka ziemia nie ma [= w tym mieście jest taka wieża, jakiej nie ma we Francji ani w Niemczech] [BielKron 284]; Lakonija Spartę miasto ma [= w Lakonii jest miasto Sparta] [BielKron 271v]; Polska żadnego nie ma złota, nie ma srebra ani winogradów żadnych [= w Polsce nie ma złota ...] [OrzRozm C4v]; tak tedy biedna Litwa, natenczas nie mając potężnych a mądrych senatorów [= w Litwie nie było ... senatorów], w niewoli prawie uwichłana była [StryjKron 512]; to jest powinna rzecz, aby każdy powiat miał zawždy swego urzędnika przytomnego [= aby w każdym powiecie był zawsze obecny urzędnik] [ModrzBaz 75].

Ten typ zdań nie jest obcy językowi współczesnemu, zdaje się jednak, że w nieco ograniczonej łączliwości. Tak np. dzisiejsza polszczyzna nie dopuszcza zdań takich jak oba cytaty z BielKron.

Ten sam schemat strukturalny wykrywamy w użyciach, które mogliśmy tłumaczyć jako ‘składać się, liczyć, dzielić się na’, tj. zawierać jednostki niższego rzędu tak zapełniające całość, że nie zostaje w niej „wolne miejsce”. Nic tu nie zmienia fakt, że w języku dla wyrażenia takich stosunków istnieją osobne synonimy leksykalne. Znaczenie wszystkich tych wyrazów sprowadza się przecież do najprostszego zapisu ‘w czymś jest coś’:

Piszą, iż wojsko Tamerlanowe miało ludu wszytkiego jako dwanaścieset tysięcy [= było w nim milion dwieście tys. ludzi] [BielKron 240v]; Styczeń [...] ma

dni trzydzieści i jeden [LatHar ++1]; Nowy Testament ma 4 główne części: Ewangelije, Dzieje Apostolskie, Objawienie Jana św., Listy Apostolskie [WujNT przedm 31 marg]; Czemu wszystkie palce mają po trzech członkach [GlabGad D3v]; Bo starzy [‘starożytni’] na czterzy straże, z której każda miała trzy godziny, noc dzielili. [WujNT 102 marg]; Mógł tedy ma trzydzieści prętów, a włóka zasię ma trzydzieści morgów. [GrzepGeom I4v].

Zdania takie nie są rzadkością i w dzisiejszym języku.

1.2.2. Zdania z *ma* w orzeczeniu mogły wyrażać też inne realizacje wzajemnego ustosunkowania dwóch elementów, poza taką jak powyżej, prostą lokalizacją jednego wewnątrz czy w obrębie drugiego. Ponieważ właściwe rozszyfrowanie sensu jest możliwe tylko przy jednoznacznym, nie dopuszczającym innej interpretacji kontekście, przykładów takich jest stosunkowo niewiele, np.:

Marchołt zliczył, iż [sroka] tyle miała pierza białego, ile czarnego [= na niej było ...] [March³ D3v]; Ukażcie mi grosz. Czyj ma obraz i napis [= czyj obraz i napis jest na nim]? [WujNT Luc 20/24]; prosimy jeśli macie jakie czarowniki [= czy są wśród was czarownicy], co by to [złoto] zasię z wody nam wybrali [BielKron 453]; który na każdy dzień miał trzy stoły ubogich [= były u niego], którym sam służył [HistRzym 123].

Mniej jasne są już użycia np.:

Takoweż miał ochędostwo i przyprawy drugi słup [= także ozdoby były na drugim słupie] [Leop 4.Reg 25/17]; Darmoć się o Sam [‘miasto Samos’] pokuszać. Nie będziesz go mogł otrzymać, Poki oni Ezopa mają [= póki Ezop jest u nich] [BierEz Fv]; Nie będziesz już [Jeruzalem] więcej mieć słońca [= nie będzie nad tobą słońca] ku dniowej światłości [CzechRozm 120]; Bo Melchisedek tego nie ma w Piśmie, co Chrystus ma [= o Melchisedeku nie ma tego w Piśmie, co o Chrystusie] [CzechRozm 35]; Bo by i Trojca musiała mieć kogoś czwartego [= musiałby być oprócz Trójcy ktoś czwarty] [CzechEp 276]; powodowa strona ma mieć dwu szlachcicu przy woźnym [= ze strony powodowej ma być ...] [SarnStat 576].

A zupełnie mylące bez znajomości konsytuacji jest np. zdanie:

Ten rycerz pannę miał bardzo piękną [= była z nim] [HistRzym 84v].

1.2.3. Język wytworzył prosty sposób unikania niejednoznaczności w tym typie. Polega on na uzupełnieniu zdania formą zaimka zwrotnego z odpowiednim przyimkiem. Dzięki temu zdania z orzeczeniem „*ma*” mogą obsłużyć wszystkie sytuacje, w których stosunki między uczestniczącymi w nich elementami odpowiadają znaczeniu jakiegokolwiek przyimka przestrzennego. Najliczniej zostały zanotowane użycia z „na sobie”, inne znacznie rzadziej:

aczkolwiek [ziemia] ma na sobie gory wielkie, także doły albo skały [= są na niej] [BielKron 263]; Snadź i stron spełna zdrowych [lutnia] na sobie nie miała [= nie było na niej całych strun] [WitosiLut A2]; iżeby i mniszy, i mniszki [...] do jednego kościoła chodzili, tylko aby przegrodzenie między sobą mieli [KrowObr 136v]; wielka ich wielkość [...] w Nidzie rzece, którą za sobą mieli, potonęło [StryjKron 587].

Dziś można wyrazić w ten sposób każdy rodzaj wzajemnego usytuowania, np. (pod względem treści mało prawdopodobne, ale pod względem językowym najpoprawniejsze) „Miałam przed sobą Basię, za sobą Zosię, obok siebie Jadzię, nad sobą Marysię, pod sobą Hanię, na sobie Krysię, naprzeciw siebie Halę”.

Szczególnie produktywny był (i jest) ten typ w zakresie przedstawiania kontaktów międzyludzkich o charakterze — nazwijmy to tak — społeczno-miejscowym:

Wiem, że cię barzo rad będzie u siebie miał [RejJóz Q]; Dobrze też wilcze mięso jeść, albo mieć tego podla siebie, kto je jadł. [SienLek 114]; Ten tedy taki biskup, Sokrates drugi, miał zawsze około siebie zacne, uczone i dzielne ludzi [GórnDworz B7v]; zstąpił Dawid do jego wojska mając z sobą siostrzeńca Abissai [BielKron 67v]; iżbysmy się nie ukazowali przedeń, jeslibychmy brata nie mieli z sobą. [BibRadz Gen 43/3]; aby żaden kapłan mszej mieć nie śmiał, aźby przy sobie miał przynamniej dwu, którzy by mszej słuchali i odpowiadali jemu. [WujJud 225v]; Coż [‘ilu’] między sobą macie tych łotrow łakomych. [RejZwierz 18v].

Również stosunki czasowe reprezentowane są niewielką ilością przykładów:

Chociaż [Dawid] wiele braciej i krolow przed sobą miał [= było przed nim (w przeszłości)]. [CzechEp 211]; Aczci mam pilną drogę przed sobą [= w przyszłości, tj. muszę jechać] [OrzRozm Bv].

Nie tylko zresztą stosunki przestrzenno-czasowe wchodzą w takie konstrukcje:

posła żadnego do siebie nie miał [= nie było do niego żadnego posła] [BielKron 407]; gdy sie trafi któremu z onych braciej [...] mieć przeciwko sobie dekret [= że dekret będzie przeciw niemu] [SarnStat 592]; którego corkę miał za sobą Mojzesz [= była za nim, tj. była jego żoną] [BudBid I 134c marg].

1.2.4. Specyficzną i dość obficie zaświadczoną odmianką typu 1.2.2 są zdania, w których podmiot w liczbie mnogiej (często zresztą eliptyczny) wskazuje na określoną społeczność, np. mieszkańców jakiegoś kraju. Tłumaczą się one przez „u nich jest” i służą do opisu stosunków wewnętrznych tam panujących. Pod względem treściowym odpowiadają więc przykładom omówionym w 1.2.2 (z wyłączeniem informacji geograficznych), formalnie różnią się postacią podmiotu: tam jest nim kraj, tu — jego mieszkańcy:

jakoby bydło po polach mieszkający i po lesiech, żadnego miasta ani wsi nie mają. [MiechGlab 74]; Dzwonow żadnych nie mają, ale na każdy dzień wołają swym językiem „lai illo illoloch” [MiechGlab 20]; owocow mają rozmaitych dosyć, których u nas nie bywa [BielKron 450v]; jako inne narody swoim językiem prawa boże i ludzkie napisane mają [GroicPorz A3v]; Żadnej sprawiedliwości u prawa nie mamy [= nie ma jej u nas, tj. w Polsce] [BielSat 14].

1.2.5.

kto (autor) ma co (określony zapis)
= u kogo jest co

— to także wzór zdań omawiających zawartość tekstu:

Tym podobne słowa ma i Augustyn św. [WujNT 15]; Kalwin ma „istność” tam, gdzie jej ojcowie nie mieli [GrzegRóżn 13].

Nieobce to i dzisiejszej polszczyźnie.

1.2.6. Warto wspomnieć o zdaniach, których parafraza ma postać zależną od użycia w nich przysłówków i wyrażen przysłówkowych:

Blisko mają Pana ludzie utrapieni [= Pan jest blisko utrapionych] [KochPs 47]; Fenicyja [...] od południa ma Galileę [BielKron 264v]; który [Smoleńsk] leży nad rzeką Dnieprem z jedną stroną, z drugą stroną jeziora nieprzebyte ma [BielKron 410v].

Podobnie możemy wyrażać się i dziś bez żadnych ograniczeń.

1.3. Istniały też zdania wyjaśniające się w parafrazie wymianą podmiotu na okolicznik czasu według wzoru:

co (X) ma kogo a. co (Y)
= kto a. co (Y) jest kiedy, tj. w czym (X):

Pierwsze sto lat po Chrystusie miało apostoły i ich uczenie, wtore miało święte męczenniki [= w pierwszym stuleciu byli apostołowie, w drugim męczennicy] [SkarKaz 418b]; bo lato ma każdą godzinę potrzebną [GostGosp 66].

W dzisiejszym języku możliwe jest tworzenie zdań zbliżonych sensem do przykładu ze Skargi.

1.4. Nie należy pominąć niewielkiej, lecz charakterystycznej grupy przykładów, w parafrazie sprowadzających się do wymiany podmiotu na dopełnienie dalsze typu „dla kogo”, „komu”, „wobec kogo” itp.:

pod lodem będą miały ryby wody dwa łokcia [= będzie dla ryb dwa łokcie wody] [Strum N4]; który [złoczyńca] do złoczenia ma wielką w Polsce łatwość i pogodę [= w Polsce dla złoczyńców jest wielka łatwość czynienia zła] [GórRozm C]; liczą potom głosy z onych kartek; który ich będzie więcej miał [= za którym będzie więcej], tego wybiorą papieżem [BielKron 234v].

Rekonstrukcja formy dopełnienia „dla kogo”, „wobec kogo” (używam dzisiejszych odpowiedników, w XVI w. mogły być inne, to samo znaczące) narzuca się w sposób oczywisty, jeżeli w parafrazie bierze udział przymiotnik:

Przed którym nie mam miłszego człowieka [= żaden człowiek nie jest mi miłszy] [KochFrag 24]; Już sobie nie ma nigdy nic strasznego [= nic nie jest mu straszne] [RejZwierc [213]]; Szczęśliwy Radziwille, miałeś chętnie bogi [= bogowie byli ci chętni] [KochJez A4v]; Który gdy był młodym, nie miał sobie równego szermierza [Mącz 169b]; Wczora miał przyjaciele i nieprzyjaciele, a dziś ma wszystkie jednakie [= wszyscy są wobec niego tacy sami] [HistAl N5v].

Nie jestem pewna, czy obecnie takie zdania uchodziłyby za poprawne, oprócz „nie mieć równego sobie”.

1.5. Jeszcze bardziej złożone stosunki ujawniają się w dochodzeniu drogą parafrazowania do sensu zdań względnych, takich jak np.:

Król miał między fraucymerem Anną Bolenią, którą rad widział [= była we fraucymerze Anna Boleyn, którą król kochał] [BielKron 212]; Gdyż On ma jeden ludzi, co je zowie naczyniem gniewu swego [= są ludzie, których Bóg nazywa narzędziem gniewu] [RejPos 74]; Tam pogaństwo mieli smoka jakiegoś, którego karmili [= tam był smok, którego pogaństwo karmili] [SkarŻyw 385].

W obu członach wyjściowego zdania złożonego mamy tu ten sam podmiot.

Druga odmianka to:

Już bądźmy w lepszej nadziei, Gdy mamy, kto się nas boi [= jest ktoś, kto się nas boi] [BierEz L2v]; iż w Litwie miał niektóre pany, co jego stronę dzierzeli [= byli w Litwie panowie, co trzymali jego stronę] [BielKron 405v].

Podmiot zdania głównego w podstawie jest tożsamy z dopełnieniem zdania podrzędnego.

Schemat transformacyjny charakteryzuje się w obu typach zaniżeniem podmiotu w zdaniu głównym.

Wzorując się na powyższych przykładach dochodzimy do rozszyfrowania również takich zdań:

Człowiek [...] nie ma na ziemi żadnej pewnej ściany [= nie istnieje ściana pewna (o którą mógłby się oprzeć)] [KochTarn 78]; mówią: Miał dzień biały [= był biały dzień (w którym mógł dobrze widzieć)], czemu nie oglądał? [KlonWor 66]; Boć duch zły ma dosyć ludzi w obłudności pokornych [= istnieje wielu ludzi obłudnie pokornych (którzy służą złemu duchowi)] [KrowObr C4].

Musimy tu w domyślnym zdaniu podrzędnym dokonać uzupełnienia ukrytej treści. Być może w dzisiejszym języku potocznym znaleźlibyśmy podobne zdania, ale w druku nie można się ich spodziewać.

1.6. Wymienione uprzednio użycia tworzą pewien system sformalizowanych wzorów składniowych. Nie na tym jednak kończyła się podatność *mieć* na wymienialność z *być*. W tekstach XVI-wiecznych znajdujemy też pewną ilość (procentowo zupełnie znikomą) przykładów o niepowtarzalnej, jednostkowej budowie:

żadny [...] świętym nie został, aż miał wanienkę srebrną [= była przy jego kanonizacji ...], co by w niej kości opłokano [RejAp 114]; bo cierpliwość uczynek doskonaliła ma [= cierpliwość jest uczynkiem doskonałym] [PatKaz III 143v]; Męka Pana naszego czemu taki obyczaj odkupienia miała [= była sposobem odkupienia] [SkarKaz Oooo2v]; tam miasto Labak i góra Adryjusz środek ziemie ma [= miasto i góra są w środku tej ziemi] [BielKron 274v]; będzie miał ociec ubogi gotową służbę synowi swemu [= będzie gotowa służba dla syna ubogiego ojca] [OrzRozm V3]; w Galilei od swego przezwiska Tyberyją miał [= w Galilei była Tyberia od jego imienia] [BielKron 287v]; Lice bielić i zmarskow gładzić ten sposób ma [= ten jest sposób bielenia lica ...] [SienLek 80].

W tekstach współczesnych nam nie znajdziemy takich dowolnych konstrukcji, a w każdym razie — sformułujmy to ostrożniej — nie

przedostają się one do druku; kto wie bowiem, czy w nie kontrolowanych ustnych wypowiedziach nie trafia się czasem coś podobnego.

2. Zajmiemy się teraz drugim typem użyć z *ma* 'jest', które — inaczej niż poprzednie — nie wykazują żadnego realnego związku między podmiotem a przedstawioną sytuacją. Sam zresztą podmiot gramatyczny rzadko występuje w nich w postaci słownej i jest zazwyczaj do odtworzenia wyłącznie poprzez formę osobową czasownika; a formy najczęściej tu stosowane to *masz*, *mamy*, *macie*. Formy liczby mnogiej nie zdziwią tu współczesnego Polaka, natomiast *masz* (bezwzględnie przeważające ilościowo) tłumaczy się pewnym obyczajem pisarskim autorów XVI-wiecznych: lubili oni formułować tekst w drugiej osobie, jak gdyby nawiązując w ten sposób bezpośredni kontakt z czytelnikiem. Od strony wymiennosci strukturalnej specyfika tych tekstów polega na tym, że zabieg transformacyjny po prostu eliminuje ów nie istniejący *de facto* podmiot i zmienia funkcję poprzedniego dopełnienia na podmiot (tj. formę biernika na mianownik) według takiego najogólniejszego wzoru:

masz a. mamy a. macie kogo a. co (X) + określenie dalsze
= kto a. co (X) + jest + określenie dalsze:

Na to masz lekarstwo barzo dobre [=dobrym lekarstwem jest]: weźmi soku wyciśnionego z banie [...] [FalZioł V 40v]; mamy [=jest] bowiem z łaski bożej Polaków dobrych dosyć i wymowców wielkich [JanNKar D2v]; masz wyobrażenie śmierci sen [=sen jest wyobrażeniem śmierci] [Mąc 169b]; Interregnum po śmierci krola Augusta mielismy [=było] spokojne [PapRUp D2]; Gdyż go [Turka] teraz mamy [=Turek jest] w Wołoszech, w Węgrzech [MycPrz II B4v]; Wszak dziś mamy [=jest] jubileusz [SeklKat A4v].

Najlichniej wykorzystywany był ten rodzaj zdań w wypowiedziach odnoszących się do tekstów pisanych, tj. przy omawianiu treści, powoływaniu się na źródła, odsyłaniu do miejsc i fragmentów. Jak gdyby autor dopowiadał w podtekście „możesz, czytelniku, przekonać się, sprawdzić, odnaleźć”. Np.:

Mamy to w księgach, iż Pitagoras subtylnym dowcipem tego doszedł [...] [GórnDworz V4]; Jako to wstąpienie do nieba, o którym masz u Jana w trzecim [CzechRozm 28]; także masz w księgach Genezis: gdy Jakub błogosławił synom Jozefowym [...]. [BiałKat 78v]; kiedyby głowa nazięba, masz lekarstwo w pierwszych księgach [‘w pierwszym rozdziale’] [SienLek 40]; Tak tedy już masz, czytelniku miły, wywod narodu litewskiego [StryjKron 110]; W tym tu psalmie to mamy [...]. [LubPs L2v marg].

Zdań opisanych w tym podrozdziale polszczyzna współczesna nie unika, choć posługuje się nimi mniej obficie. „Mamy dziś czwartek, dwunastego stycznia” — często rozpoczynają w ten sposób swój dzień przed mikrofonem spikerzy Polskiego Radia; nierzadko mówi się też „mieliśmy wczoraj piękną pogodę”, „mamy w tym roku ciężką zimę”

itd. Znajdziemy również, nawet w języku pisanim, podobny sposób komentowania tekstu. Nie potrafię jednak przypomnieć sobie przykładu wykraczającego poza te dwie sfery treściowe. Jedyną dopuszczalną dziś formą gramatyczną orzeczenia jest tu pierwsza osoba liczby mnogiej.

2.1. W obrębie *mieć* 'być' mieści się też kilkadziesiąt użyć, które znaczą 'spowodować, aby ktoś a. coś był(o) jaki(e), gdzie itp.:

starał się Jan papież, jakoby Lodwiga syna Karłowego miał [= aby Ludwik był] na stolcu cesarskim [BielKron 172]; jaką obronę aniołów swoich ma Pan Bog [= sprawił, że jest] nad sługami swemi [SkarŻyw 194]; Dwakroć cię więźniem twa fortuna miała [= sprawiła, że dwa razy byłeś więźniem] [Górntroas 14].

2.2. Osobliwością języka w. XVI, zupełnie obcą dzisiejszemu Polakowi, są konstrukcje typu *chcieć mieć* + dopełnienie, w których *mieć* jest niekiedy z punktu widzenia zawartości informacyjnej elementem zbędnym. Zdanie takie tłumaczy się przez 'chcieć, aby (było)', 'twierdzić, że (jest)' itp.

Lecz gdy tak chcieć mieć, że go stracić mamy [= chcieć, abyśmy go stracili] [RejJ6z A7v]; iż Wasza Miłość nie chce tego sejmu mieć [= nie chce, aby sejm się odbył] [LibLeg 11/152v]; naszy konfesyjonistowie żadnych mszy mieć nie chcą [= uważają, że nie powinny być] [WujJud 227v]; że Polska króla swego bogatego nie chce mieć pieniędzmi, ale ludźmi [OrzRozm N2v]; który chciał wnuczkę swoją [...] za krolew Zygmuntem mieć. [BielKron 408]; Toć też Quintilianus chciał mieć po nauczycielach, aby byli dobrze obyczajnemi [= postulował, aby byli] [GliczKsiąż L8].

Przykładów takich jest w kartotece kilkaset, była to zatem konstrukcja dość rozpowszechniona, i to w różnych typach źródeł. Znamienne jest, że większość łacińskich podstaw polskiego przekładu ma w tym miejscu samo *velle*, *desiderare*, *requirere*, czasem nawet *velle esse*; *velle habere* znajdujemy znacznie rzadziej.

Proszę zwrócić uwagę, że w poprzednim zdaniu mieliśmy przykład tego właśnie zjawiska, które niniejszy artykuł ma za przedmiot.

Anna Wierzbicka wyjaśnia podstawowe znaczenie czasownika *mieć* (lub za takie powszechnie uznawane), tj. 'posiadać', sprowadzając je do formuły eksplikacyjnej zawierającej czasownik *być*². Émile Benveniste wykazuje podstawową współfunkcyjność kopuli *być* z połączeniami z *mieć* o typie przynależnościowym³. Przykłady omawiane w niniejszym artykule świadczą, że owa zbieżność dwóch czasowników rozciąga się znacznie dalej. Różnica między zdaniami z orzeczeniem *jest* i z orzeczeniem *ma* sprowadza się w bardzo licznych wypadkach jedynie do stosunków syntaktycznych. Niejako „poza tematem” dodam, że również jedno z dalszych znaczeń czasownika *mieć*, pozornie bardzo odległe od znaczenia podstawowego, mianowicie 'uważać, traktować', również eks-

² A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*. Wrocław 1969, s. 71.

³ É. Benveniste, *Être et avoir dans leur fonctions linguistiques*. „Bulletin de la Société de linguistique de Paris” 1955, s. 125.

plikuje się za pomocą 'być' (np. „miałam go za Francuza” czy też „miałam go za mądrego” ‘uważałam, że jest ...’, „miałam go za własnego syna” ‘traktowałam, jakby był ...’).

Sądzę, że w odniesieniu do zdań takich jak powyżej omawiane współzależność tę można ująć jeszcze skrajniej: stosunek między wyrazami w zdaniach z orzeczeniem *jest* i z orzeczeniem *ma* to nic innego jak syntaktyczna odwrotność.